

Drewniana Pępowina

Jakże często artysta, twórca nowej formy, nagina naturę (o ile w niej znajduje ujście dla swoich emocji) do granic unicestwienia jej. Nie rzadko zabiera jej duszę, czar - by pod pseudo sztuką, na kilka tylko chwil - prezentować kalekie dzieła, które nie tylko nie pobudzają w nas kabeleków z uczuciami ale i są nam obojętne... Ignorujemy je, a z czasem przez przesyt - nie szukamy czegoś innego, autentycznego w otaczającym nas świecie. Oczywiście pół biedy kiedy twórcy ignorują nie tylko ekologię ale i sens istnienia swojego materiału, dostarczają nam nawet zgrabną sztukę użytkową, nie koniecznie zgrabny stół, który może otrzymać tych swoich żyć jeszcze kilka - bo ktoś po raz kolejny ożywi jego stan. Ale jeśli wielki artysta wycina pół lasu - by przez kilka dni utworzyć z jego już byłego życia mało atrakcyjny cykl obrazów swojej wizji, która w konsekwencji spłonie w piecu palacza zatrudnionego w galerii na pół etatu, to czy możemy być dumni ze swojej cywilizacyjnej drogi ludzkości?



Sztuka Jana pierwsze słowa wypowiedziała do mnie, nie przez obrazy, ale przez filozofię tworzenia. Te pierwsze słowa były tak zielone i sensowne, że dopiero tym tropem poszłam dalej...by upewnić się, że razem wszystko powiązane jest niezmiernie i przez to prosto bo naturalnie, bez kokieterii i egzaltacji. Zawsze doceniałam artystów, którzy materiał na swoje dzieła zbierali na polach, łąkach, w lesie, uzyskując coś z odzysku, nadając nowe życie, czemuś co zostało porzucone, dawno skreślone ...



Jan zatrzymał się więc w swojej przygodzie artysty... przy drzewie... Nie pozwala przeróżnym kawałkom, które jeszcze pachną sobą, które dają się ustawić w odpowiedniej konstelacji - tak po prostu odejść... Pnie, wióry, drzazgi, patyki... wszystko co naturalnie opada od swojej pierwotnej formy, lub wszystko co człowiek zostawia po ścięciu, przeróbce - dla Jana może być bezcenne... Bo co z tym wszystkim, co zostaje po zrobieniu witryny kuchennego okna? Łaski dla staruszka? Ramy do pięknego olejnego obrazu? Stos na podpałkę? Dla Jana zostaje tworzywo, któremu z pewnością nada nowy sens istnienia, który wzbudzi nie jedne emocje... On nie udaje artysty, on tworzy ze swoim materiałem niewidzialną wstęgę jedności. Naturalnie jest twórcą nieprzeciętnym, wybitnie

dotykających nut nie tylko współistnienia człowieka i przyrody ale i sztuki w rozumieniu prawdy i sensu.



Drewniana kapliczka przydrożna, kuchenny kredens to oczywiście piękna sztuka użytkowa, ale warto czasami zastanowić się nad przekazem chwilowych prezentacji, które mają przybliżyć nam drewno jako materiał który wciąż żyje, ma zapach, fakturę które nie rzadko w naturalny sposób była zabawką czasu i cyklu przyrody. Czy to nie ciekawa przygoda kiedy w stosie kory dostrzegamy po pierwsze jej piękno które tylko natura ogarniała, pozwalając jej by była sobą, a potem akceptujemy lub nie - emocje które artysta chce nam przekazać....?

Jakże często, dzisiaj, w zabieganym i konsumpcyjnym świecie zapominamy o barwach, kształtach natury... żyjąc atrapami, które nigdy nie pachną i nie są dzieckiem matki ziemi... a marną falsyfikacją już nawet nie życia. W dobie chińskiego plastiku, sterty nieprzydatnych przedmiotów, o których świat i wysypiska zapomina, warto zatrzymać się nad tym co człowiek potrafi lekko i bezpretensjonalnie, w ciszy i z klasą zaprezentować zmęczonemu człowiekowi - przykładowo rzeźbę, a inaczej po prostu prawdę o świecie i ewentualnej jedności człowieka z naturą.

Wystarczy przejść przez galerię Jana de Werycha- Wysoczańskiego by uspokoić duszę, nabrać dystansu do świata i na nowo uwierzyć że z poukładanych wedle kodu myśli - klocków natury można sobie poukładać w sercu i w głowie....

A jak zrobię film o Janie, będzie stał między drzewami i uśmiechał się do ludzi, do drzew... Tylko go nie zauważy nikt, gdyż jako część parku lub lasu, zatopi się w jedności z tym co ukochał i co



pozwoili mu grzeszyć emocjami, tańczyć z nimi, bawić się i cierpieć... pozwoili mu tak po prostu być artystą, bez ambicji - cel uświęca środki!

Szacunek Jana do drewna mnie wzrusza i onieśmiela... W jego przygodzie z drewnem odnajduję swoją wizję uczciwej walki ze swoimi emocjami, moją wizję sztuki... Jakby nie odciął drewnianej pępowiny z matką naturą!

Agata Patralaska-Obarewicz